

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy



Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,- z dostawą pocztową zł 1,19, z odnośnieniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,25. Cena egzemplarza pojedynczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo, na wtorek, czwartek i sobotę.



Ogłoszenia: wiersz m'lim. na stronie 7-lam. gr 10, na stronie 4-lamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na 1 str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.



Bóg i Ojczyzna!

Telefon nr. 69.

W jedności siła!

Hołd wielkiej duszy Pomorzan!

— „Gdańsk (a więc Pomorze) dla państwa polskiego koncentrującego się w Warszawie, jest jeszcze bardziej nagłą potrzebą aniżeli Poznań”. Słowa żelaznego kanclerza polakożercy Bismarcka wypowiedziane w roku 1894. Tak pojmował znaczenie Pomorza dla Polski jej największy wróg. Odciać Pomorze od Polski, równa się zamknięciu dlań drogi do ugruntowania stanowiska mocarstwowego. — Doświadczeniem dziejowym pouczeni, możemy twierdzić, że rozwój Polski był jest i na zawsze pozostanie solą w oku Niemiec. Zachłanność niemiecka skierowana na Pomorze, jest wyciąganiem zaborczej ręki po niezależny byt państwowy Polski. Słowa niemieckiego polityka Bülowa: my walczymy z całym narodem polskim, są otwartym potwierdzeniem przekonania Bismarcka, który w uwięzieniu Pomorza, widział najpewniejszą rekojmię przekreślenia niepodległości Polski na zawsze.

Święcimy rocznicę złączenia Pomorza z Macierzą, które zdaniem naszych wrogów nie tylko dawniejszych ale i dzisiejszych, dało nam warunki do rozkwitu. Święcimy rocznicę ważną, która dla całego Narodu po wsze czasy będzie wielkim „memento”. —

Jakie myśli i postanowienia winny nam się nasuwać w tym historycznym dniu? Oto pytania, na które każdy o dobrą przyszłość Narodu dbający obywatel winien sobie odpowiedzieć.

Różne były w dziejach koleje Pomorza i różnie nań spoglądała reszta ziem polskich. Z wielką przykrością trzeba wyznać, że nie zawsze doceniał Naród Polski znaczenia Pomorza i nawet do niedawna wielu Polaków koncentrowało się około „wodzów” którzy odwracali swą uwagę od Pomorza, wydając je na łup germanizacji, kierując główną uwagę polityki polskiej na wschód. Oczywiście, że stronictwa te już nie istnieją. Ale są ich ludzie, którzy nie dzięki prawu i woli Narodu, ale dzięki gwałtowi i przemocy na czele Polski stoją. Czy oni więc dają gwarancję, że znaczenie Pomorza należycie pojmują? Czy oni są zdolni przedstawić na terenie międzynarodowym zgodną opinię kraju w sprawie Pomorza, skoro sami nie są wyrazem woli narodu? Nie zawsze więc; nie cały Naród pojmował należycie znaczenie Pomorza dla Polski. Ten wielki błąd, który był jedną z przyczyn upadku dawnej Polski, był przez niejednych popełniany nawet do niedawna. Ciężką odpokutowaliśmy za to niewolę i biada tym, którzy samonarzuceniem się zawładnęli ster wskrzeszonej Polski, skoro Pomorza nie będą uważali za nieodzowny warunek niepodległości i prawdziwej niezawisłości.

Byli jednak w narodzie tacy, którzy poszli dla dobra narodu, za odwiecznym głosem związków jaszczurczych — Ryńskich i Bażyńskich. Niezapomnianej pamięci Popławski i Roman Dmowski, świadomi, że Pomorzanie mimo braku łączności z Macierzą nie zatracili swej polskości, odezwali się do Narodu głosem wielkim, za którym poszła i dziś idzie zdecydowana większość narodu. Wspomniani twórcy ruchu wszechpolskiego przypomniałi i to już z końcem ubiegłego stulecia, że przyszłe państwo polskie musi objąć Pomorze. Na tem stanowisku stanął też niezachwianie potomek wszechpolskiego Komitetu Narodowego w Paryżu i tego otwarcie mimo

oporu żądał na konferencji pokojowej.

— Złamaną została potęga pruska. Trzask tronów szatańskiej trójcy gnębieli i piacz zagorzalych H. K. T. nad upadkiem sztychającego ze świata „Deutschland über alles” towarzyszył epokowym wypadkom wśród jakich powstało na nowe niepodległe państwo polskie. — Pomorze kilkanaście miesięcy czekało jeszcze na uwolnienie z ciężkich kajdan niewoli. Kiedy wreszcie wkroczyli na Pomorze wojska polskie, czego dziś 10 rocznicę czcimy, spotkały się z żywiołowym przyjęciem i bezgranicznym entuzjazmem. Przywitaniem jakie Pomorzanie zgotowali wojsku polskiemu, uodowodnili światu, że są Polakami i mimo długiej niewoli duch ich i charakter prawdziwie polskim pozostał.

Za ten wielki dowód przywiązania, hartu, wytrwałości i szczerego patriotyzmu składa dziś cały naród polski hołd wielkiej duszy Pomorzan. Dzień wiekopomnej rocznicy, niechajby był dniem złożenia ślubów, że odtąd od-

wieczne wołania patriotów pomorskich nie pozostaną już nigdy bez echa, gdyż o tem że miały dobro całej Polski na oku wszyscy już się przekonali.

Obchodząc dzień odzyskania Pomorza, uprzymiśmy sobie, że na temat Pomorza, czy też jakichkolwiek ustępstw żądanych ze strony Niemiec jest wykluczona wszelka dyskusja. Otwarcie zawsze i wszędzie zobowiązani są nasi przedstawiciele oświadczać, że mowa o Pomorzu, mimo że wraz z całym światem pokoju pragniemy nie odstraszyć nas nawet od podjęcia wojny.

Hołd wielkiej duszy Pomorzan, który swem przywiązaniem do polskości największe położył zasługi nad przywróceniem do prawdziwie wolnej Ojczyzny, która niechaj wraz z Pomorzem stanie się godną do posłannictwa jakie spełniała i jakie spełniać będzie jeszcze musiała.

Tak nam dopomóż Bóg!

E. P.



Nicea w śnieżnej szacie — a u nas szaro, czarno, błotno.

Krytyka „Carskiej” sprawiedliwości.

Dnia 18 bm. rozpatrywała komisja budżetowa Sejmu budżet ministerstwa sprawiedliwości. Z rozprawy tej, będącej jednym ciągiem oskarżeń, cytujemy najbardziej charakterystyczne momenty.

Referat podstawowy wygłosił p. pos. Rosmarin, który stwierdza, że budżet ministerstwa sprawiedliwości powinien być apolityczny, jednak od pewnego czasu dyskusja nad tym resortem odbywa się w atmosferze zaniepokojenia. Z różnych stron odzywają się głosy, wołające na alarm. Obowiązkiem referenta jest bezstronnie to stwierdzić. W resorcie tym zapanowały stopy sunki, domagające się naprawy, co przyznał sam obecny minister w przemówieniu w Poznaniu, stwierdzając konieczność utrwalenia niezawisłości sędziowskiej i przywrócenia zaufania społeczeństwa do władz. Bez głębokiego namysłu minister nie byłby słów tych wypowiedział.

Dzieje pensjonowania...

W dalszej debacie pos. Liebermann podkreśla, że p. Car miał nerw polityczny tak silnie rozwinięty, że nerw ten wszystko zagłuszał. A jak wykonał p. Car nowelizację zasadniczych przepisów, dekretów? Dość wspomnieć o spensjonowaniu prezesa Sądu Najwyższego p. Mogilnickiego. P. Car wyjaśnił, że jednego z prezesów spensjonowano ze względu na wiek, innego dlatego, że przez 7 lat przetrzymywał wyrok, ale co do p. Mogilnickiego, nie nie przytoczył. (P. Trąpczyński: Bo nie miał do powiedzenia.) To miało znaczenie dla całego sądownictwa. Sędzia na prowincji dowiedziawszy się, jak postąpiono z prezesem Sądu Najwyższego, musiał się zastanowić, co w takim razie spotkać może jego

samego. A czy nie było również poniżające, gdy minister z trybuny sejmowej mówił o spensjonowaniu prezesa sądu dlatego, że 7 lat przetrzymywał wyrok? Pan — (tu mówca zwraca się do wiceministra Sieczkowskiego) — uśmiecha się, bo pan jest współwinnym i w swoim czasie tem się zajmiesz!

Starzy znajomi p. Lamot i tow.

Posel Czapiński twierdzi, że wojewodowie Lamot i Kirst do propagandy gazet sanacyjnych wciągają także urzędników sądowych. Zapytuję, czy p. minister gotów jest uczynić wszystko, aby się podobne rzeczy nie powtarzały? Mam okólnik prezesa sądu apelacyjnego w Toruniu p. Rubczyńskiego z jego podpisem, gdzie się gorąco poleca członkom sądu prenumerowanie „Dnia Pomorskiego”, a w drugim okólniku podany jest odpis cennika ogłoszeń, ale pismie z uwagą, że ma ono kilka tysięcy prenumeratorów zwykłych, a prócz tego wydaje jeszcze kilka tysięcy numerów okazowych. Mam dokument, z którego wynika, że starosta Prądyński zaprenumerował zbiorowo „Dzień Pomorski” dla wszystkich gmin wiejskich swego powiatu, abonament mają przelać panowie sędziowie. Fakty te nie dotyczą bezpośrednio p. ministra sprawiedliwości, ale powinny go obchodzić pośrednio jako stróża sprawiedliwości, dlatego pytam, czy zgodnie z obietnicą p. premiera zamierza p. minister zarządzić co należy, aby takie okólniki ukrócić.

Wicemin. Sieczkowski: Fakt, o którym wspominał p. Czapiński, zdarzył się jeszcze przed objęciem teki przez obecne-

go p. ministra. Prezes sądu, autor tego okólnika, został już przedtem spensjonowany. (Głos: Ale czy za to?). Nie może być niedyskretnym w sprawach zwolnienia sędziów.

Co powiedział poseł Trąpczyński?

P. Trąpczyński: Na dobro b. ministra Cara muszę zapisać, że dał p. Rubczyńskiemu dymisję. Ale poszło o co innego, P. Rubczyński tego bezprawia nie popełnił z własnego sentymentu, lecz pod presją p. Lamota, a dostał dymisję, że tej presji ulegał jeszcze zamało. Także w innych sądach zdarzało się to samo, nie tylko w Toruniu, uważało się kasę skarbową za jakiś folwark.

Teraz muszę przypuścić atak do dotychczasowej działalności p. Cara. Twierdząc, licząc się ze słowami, że system p. Cara musiał doprowadzić do deprawacji sądów i muszę zaprzeczyć temu, żeby ten system był lojalny. P. Car postąpił się, aby wszystkie sprawy prasowe dostały się w sądzie grodzkim przed p. Lautera, a w okręgowym przed 8-my wydział karny. Byłem na rozprawie Niemojewski — Maleszewski u p. Lautera i nie widziałem nigdy, żeby jakikolwiek sędzia w ten sposób naginał stan faktyczny na korzyść osoby, z którą sympatyzuje. Osmi wydział karny przy zatwierdzaniu konfiskat pozwolił sobie na następujący kwiatek: Zatwierdził konfiskatę „Gazety Warszawskiej”, ponieważ ona polemizując z jakąś gazetą sanacyjną o p. marszałka Piłsudskiego, jako bohatera, umieściła słowo „bohatera” w cudzysłowie. Jest to serwilizm w sadach niebywały.

P. Car dekretu o reorganizacji sądów używał do rewanzu na swoich przeciwnikach. Sprawa dymisji p. Mogilnickiego była osobistym rewanzem p. Cara. Związczą okręg pomorski był specjalną ofiarą jego rewanzów. Po przemówieniu marsz. Piłsudskiego w Kaliszu 6 sierpnia 1927 na zjeździe legionistów jakaś gazeta pomorska umieściła polemikę przeciwko tej mowie. Oskarżona o tę polemikę bez wniosku p. Piłsudskiego została uwolniona przez dwie izby, ponieważ sąd bardzo słusznie oświadczył, że p. Piłsudski przemawiał w Kaliszu nie jako członek rządu, lecz jako legionista do legionistów. Sędziom biorącym udział w tych wyrokach, zagroźno represją i po 1 stycznia 1929 na mocy dekretu represję tę wykonano w formie dymisji lub przeniesienia. W ręce p. ministrowi prośbę jednego z tych sędziów, aby jego dymisję cofnięto, gdyż jest rujnująca.

Inny kwiatek z praktyki p. Cara. Kiedy dekret prasowy został konkluzją Sejmu skasowany, powstała przed sądami kwestja, czy ma on dalej walor. Zaním Sąd Najwyższy sprawę rozstrzygnął w tym sensie, że konieczną jest publikacja zniesienia w Dzienniku Ustaw, sądy niektóre zwracały się do marszałka Sejmu z zapytaniem, czy taka uchwała zapadła. P. Car jednego z prezesów sądu, który go odwiedził, wezwał, aby owych sędziów ostrzegł, żeby nie rozpoczynali walki z rządem i groził represjami. Prezes dał odpowiedź, że sędziowie są przeciw niezależni w wyrokowaniu. Gdy ów prezes wyszedł, powiedział do siebie, dokądś my zeszliz!

Stanowisko ministra sprawiedliwości powinno być podniesione, tylko to będzie gwarancją praworządności w państwie. Powinien on stać się wicepremierem i mieć prawo bezwzględnej protekcji przeciw bezprawiom zamierzonym. Na rachunek p. Cara kładę wszystkie kompromitujące wypadki złamania konstytucji od maja 1926, bo p. Meysztowicz był figurantem, rozmaite figle w odraczaniu Sejmu, niepublikowanie uchwały sejmowej o zniesieniu dekretu prasowego. Gdyby był w gabinecie zasiadał minister prawnik, mający kość pacierzową, nie byłoby przyszło do pobrania 8 milj. na cele wyborcze.

Tuszowanie śledztw o zbrodnie.

Najciemniejszą jednak stroną jego działalności było tuszowanie śledztw o tajemnicze zbrodnie, jakie zaszły po maju 1926. Mam na myśli napady na Dziechowskiego, Nowaczyńskiego, Mostowicza i zamordowanie Zagórskiego. Charakterystyczną była w tych wszystkich wypadkach bezczelność zbrodniarzy, rzekomo negatywny wynik śledztwa, a wreszcie głęboka tajemnica, otaczająca śledztwo. Kiedy byłem na wystawie policyjnej w Dreźnie, wi-

działem zestawienie fotograficzne, dowodzące, jak wielkie usługi oddaje publiczność przy trudnych śledztwach, tutaj zaś p. Świtalski z wielkim tupetem groził z trybuny represjami tych, którzy napiszą, że Zagórski został zamordowany, chociaż cały świat wie, że to prawda, tylko władze prokuratorskie nie chcą w to wierzyć.

Do pana ministra zgłaszam się z prośbą, aby przekonał się o prawdziwość mego twierdzenia, że u nas się śledztwo tuszuje, z akt, dotyczących sprawy Mostowicza.

Tajemnica pewnego auta.

Już w dniu 11.6.1928 r. przedstawiłem w Sejmie rezultaty śledztwa w sprawie napadu na Mostowicza. Śledztwo zarządzone przez p. ministra Meyszowicza wykazało:

1) że w połowie września 1927 r. na ulicy Grojeckiej krótko przed północą kilku zbrojów napadło na red. Mostowicza, że go ogłuszyli razami, wnieśli do przygotowanego auta, wywieźli do lasu sekociniskiego, tam ciężko pobili i porzucili;

2) że samochód, w którym zbrodni dokonano, nosił numer samochodu wojewody Krahelskiego, samochodu przypadkowo stojącego w Głównej Komendzie Policji Państwowej;

3) że jednak w tymże samochodzie spała całą noc szofer wojewody, że raczej zbrojcy tylko numer owego samochodu zabrali i zawiesili na służbowym samochodzie komendanta Policji Państwowej p. Maleszewskiego, że zatem do zbrodni został użyty ten ostatni samochód;

4) że samochodem powoził przodownik Sikora, zainiowany szofer p. Maleszewskiego, który się przyznał, że jeździł na polecenie porucznika Kosińskiego, przydzielonego do Policji Państwowej w Warszawie.

Na te wywody nie nastąpiła żadna poważna odpowiedź ze strony rządu.

Kiedy sprawę tę na początku 1929 r. jeszcze raz poruszyłem przy budżecie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i żądałem mianowicie dyscyplinarnego śledztwa nad pytaniem, jakim sposobem funkcjonariusze policji śmieli użyć samochodu urzędowego p. Maleszewskiego do wykonania zbrodni, p. minister Składkowski po trzech dniach z triumfem odpowiedział, że w ostatnich dniach i prokurator wojewody i cywilny śledztwo w sprawie zbrojczego napadu na Mostowicza zawieszili dla braku czynu karygodnego. A więc — odpowiedziałem wówczas — „Mostowicz sam się wywiózł za miasto i sam się pobił”?

Na te kpiny ze sprawiedliwości chwytowo nie dało się nic zrobić — trzeba było czekać!

Tymczasem w grudniu 1929 r. p. Maleszewski w Mostach Wielkich pod Lwowem przy poświęceniu szkoły policyjnej oświadczył o redaktorach obozu opozycyjnego: „Pokazaliśmy, że umiemy bić i dalej bić będziemy!” To orzeczenie zupełnie jasno zostało udowodnione w procesie przeciw Adamowi Niemojewskiemu o obrazę p. Maleszewskiego. W tym procesie dwaj świadkowie redaktorowie Cieszkowski i Podolski na mocy natychmiast zrubionych zapisków zeznali, iż p. Maleszewski słów tych użył. Pomimo wypierania się p. Maleszewskiego i pomocy danej mu przez sędziego Lautera wszyscy obecni na terminie wynieśli wrażenie, że to nie ci świadkowie „klamali”. Tłumaczenie, jakie nadał p. Maleszewski swym słowom, pozbawione było wszelkiego sensu. Nawet sędzia Lauter tak przychylny p. Maleszewskiemu w ustnie komunikowanych motywach wyroku uznał, że oskarżonemu Niemojewskiemu dowód prawdy udał się w 70 proc. Pomimo to skazał Niemojewskiego za nieogledność.

Każdy rozsądny człowiek musi uznać za niezrozumiałe, jak funkcjonariusze policyjni mogli mieć śmiałość, użyć do zbrodni samochodu swego szefa bez tegoż

wiedzy; więcej jeszcze niezrozumiałe jest to, że ów szef nie zrobił żadnego kroku, aby te sprawy wysłuchił.

Upraszam p. ministra o wyjaśnienie sprawy wbrew woli czynników, które do tego śledztwem kierowały.

Niemcy rzucają miliony na walkę z nami, złożmy chociażby najskromniejszy datek na pracę Z. O. K. Z.

Precz z bolszewją!

Manifestacja przeciw propagandzie komunistycznej.

Łódź, 20. 1. Tel. wł.
Protesty w prasie miejscowej przeciwko wystawianiu propagandowej bolszewickiej sztuki p. t. „Cjankali” w teatrze miejskim w Łodzi nie odniosły skutku. Skomunizowanej dyrekcji teatru, zdawało się że Łódź bez zastrzeżeń zaliczyć może do twierdzy wpływów bolszewickich.

Afisz teatru miejskiego zapowiadał na wczorajszy wieczór powtórzenie sztuki Wolffa p. t. „Cjankali”. Mimo niedzieli w teatrze było niewiele publiczności. Przedstawienie rozpoczęło się normalnie o godzinie 8.30 wiecz. Pierwszych dwóch obrazów publiczność wysłuchiwała spokojnie dopiero w trzecim obrazie, noszącym tytuł: „W kuchni Fentowej”, gdy Michał Znicz, grający rolę gazeciara, stanął przy rampie i począł śpiewać swą piosenkę na amfiteatrze i na galerji rozległy się szmer, wzmagające się z każdą chwilą.

Nie zdążył jeszcze „gazeciara” dokończyć swej piosenki, gdy w tem z góry padł na widownię gromki okrzyk: Precz z bolszewją na scenie! W teatrze powstał tumult. Wszyscy powstałi z miejsc. Artysty na scenie stanęli bezradni, nie wiedząc, co czynić. Wrażenie spotęgował brzęk tłuczonego szkła. W tej samej chwili po całej widowni rozniósł się przykra woń jakiegoś gazu. Kobiety wszczęły alarm i wszyscy poczęli się cis-

nać w stronę drzwi wyjściowych. Tymczasem z galerji ciągle jeszcze padaly okrzyki: Precz z brudami na scenie! Nie pozwolimy, aby subwencjonowany teatr łódzki wystawiał podobne sztuki... Precz z „Cjankali”! Precz z Adwentowiczem!

Na widowni powstał nieopisany popłoch. Okazało się, że na widownię rzucono kilka epruwetek z płynem, który szybko się ulatniał, powodując przykre łzawienie oczu. Był to skroplony gaz łzawiący. Kobiety z zapłakanymi oczyma, nie mogąc znaleźć drogi do wyjścia, padaly na ziemię, potęgując zamieszanie.

Na widownię wpadli natychmiast pełni służbę w teatrze policjanci oraz bieterzy. Z trudem udało się im przywrócić jakiś taki porządek. Oczywiście spuszczone kurtyny i dalsze przedstawienie wstrzymano. Policja udała się natychmiast na górę w celu zbadania przyczyny wrożej manifestacji przeciwko teatrowi.

Tutaj przedewszystkiem zatrzymano pięciu młodych ludzi, którzy wobec policji nie powstrzymali się od okrzyków.

Wszystkich 5 przy niesłychanym podnieceniu całej publiczności teatralnej odprowadzono do V-go komisariatu policji, gdzie poddano ich tymczasowemu przesłuchaniu.

Minister swoje i metropolita swoje.

Warszawa, 21. 1.

Organ metropolity Djonizego „Woskresnoje Cztienie” z dn. 19 bm. podaje oświadczenie metropolity w sprawie zakazu władz administracyjnych zwolania soboru cerkwi prawosławnej w Polsce.

Metropolita powołuje się na osobistą rozmowę z ministrem Czerwińskim i na rzekmą zgodę jego na zwolanie soboru pod warunkiem przedłożenia władzom regulaminu i programu prac soboru, co zostało wykonane. Minister W. R. i O. P. w piśmie swem do metropolity z dn. 21 grudnia ub. r. odmówił synodowi cerkwi

prawa przeprowadzania bez zgody ministerstwa czynności przygotowawczych do zwolania soboru i zabrania tychże. W odpowiedzi na powyższy zakaz metropolita Djonizy oświadczył, że cerkiew prawosławna jest w wewnętrznych rządach swoich niezależna, a on sam nie jest podwładnym ministra i nie potrzebuje zezwolenia ministra na zwolanie soboru. Wkońcu metropolita jeszcze raz zwraca się do ministra o zezwolenie na zwolanie soboru i na określenie jego daty.

Z powodu podatków...

Wilno, 20. 1.

Wczorajszy pogrzeb znanego w Wilnie kupca Jana Bukowskiego, który pozabawił się życia wobec grożącego mu sekwestru towarów przez Izbę Skarbową za zaległe podatki, skupił ogromną ilość przedstawicieli świata gospodarczego, różnych sfer i narodowości.

Wilno w ostatnich latach nie widziało pogrzebu, w którymby uczestniczyły tak ogromne tłumy. Zaznaczyć należy, iż nie jest to pierwszy w ciągu ostatnich dwóch lat wypadek samobójstwa kupca w Wilnie z powodu niemożności uregulowania nadmiernych podatków.

Bezczelne brednie hakatystów gdańskich

Gdańsk, 20. 1. Tel. wł.

Hakatyzm gdański rozzuchwała się w ostatnim czasie coraz bardziej. Organ nacjonalistyczny „Dz. Allgemeine Ztg.” zdołał się na taką beczelność, iż zamieścił artykuł, w którym wylizca, ile Rzeszę Niemiecką „kosztuje” „korytarz pomorski”, wliczając w to obok utraty ziem i surowców — także utratę podatków... z ludności.

Tu już beczelność przechodzi wszelkie granice. Z równym prawem moglibyśmy obliczyć, ile Polska traci na nieodzyskaniu Pomorza szczyńskiego, a osobliwie ile traci wskutek nieodzyskania przysługujących jej słusznych a nieodzyskanych części Prusy Zachodnich (Pomorza), Wielkopolski i Śląska. Do tego mamy conajmniej także samo prawo!

O wolność prasy.

Warszawa, 20. 1. Tel. wł.

Na najbliższym posiedzeniu Sejmu wnieiony będzie do łaski marszałkowskiej projekt ustawy o amnestji za t. zw. przestępstwa prasowe, innymi słowy, chodzi o wyroki, stosowane przez sądy z tytułu „dekretu prasowego”.

Zatarg honorowy.

Warszawa, 20. 1. tel. wł.

W wyniku zajścia między posłem Podolskim z Be-Be a posłem Liebermanem z PPS na sobotnim posiedzeniu komisji, podczas którego poseł Lieberman niedwuznacznie wyraził się o „krętafach”, poseł Podolski posłał p. Liebermanowi swoich sekundantów.

Poseł Lieberman bawi poza Warszawą. Dopiero po powrocie będzie mógł wyznaczyć swoich sekundantów.

P. Daszyński wyzdrowiał.

Warszawa, 20. 1.

Marszałek Daszyński powrócił do zdrowia i objął urządowanie.

Coraz zuchwalej...

Warszawa, 20. 1. tel. wł.

Między Sobolewem a Otwockiem, do przedziału 2 klasy wskoczył jakiś opryszek i zrabował palto karakulowa wartości 2,300 zł należące do Racheli Kacynelschnowej (Suwałki) i zbiegł.

Awantury komunistyczne.

Lwów, 20. 1. Tel. wł.

W związku ze świętem trzech „L.” (Lenin, Liebknecht i Róża Luxemburg) komuniści próbowali z nieudanym skutkiem wnieść awantury w stołecy i we Lwowie. W Warszawie przy ulicy Dzikiej i Miłej zgromadziły się grupy wyrostków i próbowaly urządzić manifestację. Policja wskutek nieusłuchania wezwania do rozjęcia się, odiała w powietrze na posterach kilka strażów, poczem manifestantów rozproszyła. Kilka osób poturbowano, kilka aresztowano lub zatrzymano do wylegitymowania.

We Lwowie w dniu 18 bm. działacz P. P. S. - Iewicy, niejaki Jabłoński, zebrał na rynku kilkudziesięciu bezrobotnych i począł przemawiać publicznie. Jabłoński go aresztowano, a zebranych rozproszyła policja.

Wybuchy w kotłowni.

Berlin, 20. 1.

W kotłowni berlińskich zakładów elektrycznych doszło dziś przy zupełnie wygasłych piecach do dwukrotnego wybuchu pyłu węglowego. 5 robotników odniosło ciężkie, a kilku innych śmiertelne oparzenia.

Ludność Rosji ma już dosyć komunizmu.

Mińsk, 20. 1.

Zanotowano znowu wystąpienia antykomunistyczne. W Łohojsku zamordowany został członek aktywny partji komunistycznej Profir, zaś w Kobylu spalono gospodarę komunisty Iwanowskiego za jego żądanie zlikwidowania cerkwi i kościołów.

Eksplozja w kopalni.

Nowy Jork, 20. 1.

W stanie Wirginja w kopalni Lillybrook nastąpiła eksplozja. Ośmiu górników poniosło śmierć, czterech zaś jest ciężko rannych.

J. I. Kraszewski.

Powrót do gniazda.

(Ciąg dalszy).

O wszystkim co się stało mało kto z otoczenia wojewodziny wiedział, a nikt i słowem oznajmić się jej nie ważył. Biedna matka oczekiwała z obawą śmiertelną wiadomości o synu. Godzina ta spłynęła w trwodze i we łzach, a gdy chód wojewody posłyszala w sali, powiększył się jeszcze strach ten, bo w długim życiu nauczyła się poznawać stan duszy męża nawet po ruchu jego i chodzie. Nigdy jeszcze nie słyszała go tak niespokojnym krokiem idącego ku sobie. Wojewoda unikał tego, by się przed żoną pokazywać, dopóki nie ochłodził i nie oprzytomniał. Tym razem pamięć go i wszelki wzgląd na nią opuścił. Dopiero w sali sam opamiętał się, że nad biedną ofiarą litość mieć powinien.

Zamiast wnieść zaraz do niej, padł na stędenie, rozmyślając, co ma począć, jak się przed nią wytłumaczyć, co odpowiedzieć, jeśli go spyta o dziecko.

Dobra chwila minęła w tych myślach, których ani skupić nie mógł, ani ich opanować. Obowiązek ojca walczył w nim z powinnością męża oszczędzenia męczarni żonie. Znał wątłe jej zdrowie, które już wprzódy sam niepokój o Ja-

nusza nadwerężył. Wyżej jednak nad to wszystko widział swe obowiązki chrześcijanina i wiernego syna Kościoła. Pałania i powolność zdawały mu się zbrodnią, czuł, że inaczej postąpić nie mógł.

Gdy się to działo na zamku, choć żywa dusza nie dała poznać po sobie, iż oko obce padło na wojewodę, że był świadek jego gniewu i czynności, wszyscy niewymownym strachem ogarnięci i litością nad łosem syna, którego kochali, naradzali się w ciszy, co począć, jak go ratować. Nie rozumiano spelną, skąd gniew powstał, widziano tylko straszne jego skutki: Janusza zamkniętego w więzieniu, spalone księgi i wojewodę w roznamietnieniu bezprzykładnem.

Podstarości, który się już za odprawionego i nienależącego do dworu uważał, szukając ratunku, zbiegł natychmiast na plebanję, do księdza. Staruszek spokojnie pacierzył po mszy rannej odprawiał, gdy ujrzał go wpadającego bez czapki i ze śladami też świeżych na twarzy. Przeląkł się niewymownie, śpiesząc przeciw niemu.

— Co ci jest? co się stało?

— A! ojcie! — zawołał przybyły — sądny dzień na zamku, Wojewoda syna do więzienia wrzucił kazał! ksiązki, znać heretyckie, które w jego jukach zna-

lazł, spalił sam na stosie. Miał się nie mać jak szalony. Co się stanie z biedną panią naszą, gdy ona o losie dziecka się dowie! Znasz wojewodę, w surowości nie ma miary. Idź! powagą swą, miłosierdzia wyrazami przywiedź go do opamiętania!

Ratuj też dziecko nasze, to jedynel Książd za głowę się chwycił.

— Cóż ja tam poradzę! i jakim prawem wniknę między ojca a dziecko?

— Prawem duchownego, mój ojcie; albowi ci potrzeba się tłumaczyć z czem i dlaczego przychodzisz? Idź, proszę a błagam!

Staruszek, choć się wahał, dał się jednak nakłonić. Po krótkim rozmyśle narzucił płaszcz i poszedł, postanawiając po drodze wnieść tak, jakoby nie wiedział o niczem.

Właśnie wojewoda siedział jeszcze w sali nie śmiejąc wnieść do żony gdy siwa głowa staruszka ukazała się w progu. Nigdy ona pożądaną nie była dla wojewody. Pośpieszył ku niemu, obejmując go rękoma drżącemi.

— Bóg mi cię zesłał — rzekł — przychodzisz w porę, abys pocieszył i wiał męstwo. Wielkie nieszczęście na dom mój spadło. Syn, syn, jedynie dziecko, wrócił mi zepsutym, zuchwałym, obcym. Zaraza heretycka doń przystała. Dziecka mego nie poznaje.

Staruszek słuchał w milczeniu, ze spokojem wielkim.

— Panie wojewodo, uspokójcie się! Młodość przyjuje łatwo, lecz zło nie wraza w nią. Może ono nie zaszło tak daleko, tak głęboko jak sądzicie. Powolnością, łagodnością zwyciężyć je można.

— Grzechemby było pobłażanie — przerwał wojewoda. — Dowody winy jawne: pogardził ofiarą świętą, przyznał mi się sam. Spaliłem obrzydłe księgi, które przywiózł z sobą, do więzień i go wtrącił kazał.

— Do więzienia? wy? dziecko wasze? — zapytał ksiądz, ręce łamiąc.

— Niech cierpi, by się upamiętał!!!

Po twarzy staruszka przebiegło drżenie bólu.

— Cóż męczeństwo pomoże? — zawołał — utwierdźcie go w uporze!

— Cofnąć się nie pora — rzekł wojewoda.

— Pozwólcie mi do niego znieść — począł staruszek, chwytając ręce wojewody.

— Idźcie.

Cała ta rozmowa odbywała się w sali, z której głos nie dochodził do wojewodziny; szmer jej tylko słyszała, nie poznawszy nawet po dźwięku mowy staruszka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Posiew nieufności.

Porównując nastroje pomorskie ery przedwojennej z dzisiejszymi m. i. zauważamy jeden przyrządek, b. bolesny objaw. Dawniej Polak był Polakowi bratem, można było zaufać rodakowi i zwierzyć się. Dz. s. cechują nasze życie narodowo-społeczne — podejrzliwość i nieufność, nieraz podstęp i obuda. Gdzież jest przyczyna tego chorobliwego objawu?

Zarazek chorobotwórczy wniesiony został na Pomorzcie skądinąd.

Prądy rewolucyjne i powstałe walki klasowe, podlegane przez agitatorów przybłych z obczyzny, żerujących na fermentach społecznych, wytwarzały nastroje zawiści lub nienawiści, — i powodowały podejrzliwość i nieufność wzajemną.

Spotęgowane zostały szkodliwe nastroje przez dość licznych przybyszów z pod ciemnej gwiazdy, którzy przyszli na Pomorzcie, aby wyzyskiwać dobroduszość i nieświadomość tubylców. Miód mieli ci ludzie w ustach, a w sercu zdradę.

Znaliśmy ludzi, którzy dla otumanienia tubylców i zdobycia zaufania, udawali żarliwych patriotów, a nawet religijni i praktyk religijnych haniebnie nadużywali, aby dobrego dobieć interesu. Niebawem przekonaliśmy się, że cały ich patriotyzm wyrażał się tylko w pustych, błyskotliwych frazesach, że religijność ich — była skrajną obojętnością lub gorszącem lekceważeniem najwzrostszych zasad religijnych.

Inni zaś od samego początku odnossili się do tubylców z jawną niechęcią, pogardą, nawet nienawiścią.

Zdawało się ludziom tego pokroju, że Pomorzcie jest dla nich „krajem obiecany”, że tubylcy są ludźmi niższego gatunku, przeznaczonymi na służbę owym przybyszom, skazanymi na wyparcie lub wymarcie, aby „nowi zbawcy Pomorza” mogli tu bez przeszkód się panoszyć i łatwym sposobem bogacić. Wzorowi i zaci przybysze nieraz nam oświadczały, że wstydzą się za swych bliźszych ziomków, że stanowczo potępiają ich postępowanie, że przewidują, iż tacy ludzie dużo zła wyrządzą i zrażą ludność do przybyszów. Nieznana na Pomorzcie „dzielnicowość” o wi ludzie, wytworzyli, gdyż sami „dzielnicowcami” najradzykalniejszymi byli — i dzielnicowość wszędzie podkreślali, co ostatecznie nauczyć musiało tubylców „dzielnicowości pomorskiej” ku własnej obronie przed obudą, podstępem i wyzyskiem. „Dzielnicowość”, i nieufność tubylców pogłębiły praktyki administracyjne.

Byliśmy i jesteśmy świadkami usuwania Pomorza z urzędów, a nasylania urzędników z innych stron, nie znających psychiki pomorskiej, częstokroć nie posiadających dostatek kwalifikacji zawodowych, a jeszcze mniej posiadających kwalifikacji moralnych. Pomijanie Pomorza — i różne lekceważenia nie mogły wytworzyć atmosfery wzajemnego zaufania, a wyrafinowane partyjnictwo klasowe, przeniesione na Pomorzcie z Małopolski i Kongresówki dolało oliwy do ognia. — Po przewrocie majowym stosunki się zaogniły i pogorszyły; gdy w partje wniesiono fermenty i rozkład. Nowotwór „B. B.” — wcale a wcale nie przyczynił się do uśmierzania walk, ani nie zdołał uzdrowić atmosfery, przeciwnie pogłębił wzajemną podejrzliwość i nieufność. — W pismach sanacyjnych często czytamy hymny pochwalne na rezultaty pracy „B. B.”, podnoszące uspokojenie się i pragnienie pokoju, wzmożenie zaufania i t. p. — Ci, którzy tak mówią i piszą, widzą bodaj gładką powierzchnię, ale nie dostrzegają, co pod nią się kryje. — Pofne rozmowy z tymi, którzy to przymusowo do B. B. się zaliczają, wykazują ogromnie dużo tłumionej niechęci, niezadowolona, podejrzliwości i nieufności. A jeszcze większą nieufność i niechęć spotykamy w innych kołach. Prawda, że Pomorzanie nie lubują się w klótniach partyjnych, że nimi się zniechęca, — ale też żal ma głęboki do tych, którzy wnieśli fermenty w społeczeństwo pomorskie, i jego spokój i trzeźwość sądu zamieścili. Wiemy, że demagogiczna robota wyprowadziła i wyprowadza z równowagi licznych Pomorzańców, wiemy, że liczni Pomorzanie idą na lep pięknych słów i szkodliwych przyrzeczeń, — a że zawiadzeni w swoich nadziejach potem zlorzezą balałutnikom.

Pomorzanie — nie nabyli jeszcze rutyny w podstępnie i obłudzie, że pięknym słowem „swoich” i przybiecankom wiarę dają, a potem zawiadzeni narzekają, — i zniechęcają się. —

Stąd powstała i potęguje się nieufność. Jak to często słyszymy dziś na Pomorzcie: przyrzekli złote góry jedni, drudzy, trzeci, — i nie doczekaliśmy się zapowiadanych złotych czasów. Zapowiadał „B. B.” najuroczyściej doskonałą naprawę stosunków, — i wielki dobrobyt, — a doczekaliśmy się fatalnego pogorszenia i nędzy gospodarczej. — Przychodzą nowi procy, których w czasie wojennym i przed wojennym nikt z nas jako patriotów nie znał, i głoszą „ideologię marszałka”, a nikt nie wie, jaka jest ta ideologia? A my nieznaną ideologię mamy wierzyć i zaufać. O, — gdybyśmy tu wierzyć mogli w szczerość słów i oświadczeń, gdybyśmy mogli zaufać, — pewnie bez wielkich trudności utworzylibyśmy mogli podłoże do zgodnej i owocnej współpracy. — Ci, którzy wnieśli fermenty i spowodowali wzajemną nieufność, niech wpiern usuną stanowczo wszelkie powody podejrzeń i nieufności, a wtedy niech nawołują do współpracy.

Doświadczeni licznymi zawodami i lekceważeniem my Pomorzanie tubylcy winniśmy w dobre zrozumianym własnym interesie porzucić właśnie — i zjednoczyć się pod jednym znów sztandarem w jednym obozie, którego hasłem „Bóg i Ojczyzna”.

Potentant który chce trześć Wąbrzeźnem.

— Mamy obecnie zimę, ale temperatura utrzymuje się powyżej zera. Nic więc dziwnego, że „gorączka” jaka nas otacza przy malej domieszce alkoholu, wyprowadza niektórych z równowagi umysłowej i fizycznej. —

— Pod wpływem monopolówki posuwają się ludzie nieraz tak daleko, że po ich występach ma się wrażenie, że dwóch mamy tylko marszałków w Polsce. Jeden w Warszawie, drugi w Wąbrzeźnie. Co do pierwszego to już opinia i z pewnością historia dość wypowiedziały. Tym drugim, który jest jeszcze mało popularny chcemy się obecnie nie co zająć.

— Jest nim przyszedł czy też niedoszły radca magistracki. Pan, który zawodowo choruje na manję wielkości, a pobocznie zajmuje się leczeniem zębów. —

Losy tak ułożyły sytuację, że ten „niepозnany genjusz” zasiada w różnych komisjach miejskich, między innymi i w komisji elektrowni miejskiej. Ta komisja miała swe pierwsze posiedzenie w tym roku dnia 15 bm. Brak było na tem zebraniu właściwego człowieka na właściwym miejscu, więc komisja wraz z przedstawicielami władz miejskich i rady miejskiej czekała na tego „nadcziółwieka wąbrzeskiego” prawie całą godzinę. — Wreszcie rozpoczęto obrady bez tej „ważnej osoby”. Zebranie już dobiegało końca, gdy nagle zakłócił spokój rumot w przedsiönku sali zebrań. Chwila konsternacji. —

Drzwi się otwierają i wchodzi krokiem i w pozie człowieka „gorączki” który ogólnie opisany jest na wstępie „wąbrzeski nadcziółwiek”. Zrobiło się jakby „makiem” zasiał. — Członkowie komisji, władze i prezydent milczeli, bo dawali się słyszeć bulgot nieco zbliżony do mowy ludzkiej... „ja się nie zgadzam ja protestuję”. Co gorsza niewszyscy milczeli. Niejedni przywitani „gorąco usposobionego” miną służalczych i stają chętni do usług „genjusza” boć ten wie, że jemu mogą tylko pierwsi obywatele służyć. — Jeden tylko odważnie stwierdził, że ludzie w takim stanie należą się gdzie indziej. Ale niestety spotkała go taka odprawa, że zmuszonym był opuścić salę.

Nie było władzy, któraby podchmieleonego potentata przywołała do porządku. Tak popisuje się człowiek, który gwałtem chce zostać radcą miejskim.

Zapytujemy się:

- 1) Czy wolno członkowi komisji w piątym stanie wchodzić na salę obrad?
- 2) Czy upoważnia do tego przynależność do B. B.
- 3) Co na to władze miejskie, powiatowe i województwo.

Czas zaprowadzić uzdrowienie stonków w mieście naszym, i naprawdę już czas najwyższy.

Ale nie przez czynniki sanacyjne, bo tej sanacji całe obywatelstwo ma dość. Świadek.

KRONIKA.

Wąbrzeźno, 23 stycznia 1930

KALENDARZ.

Czwartek, Zaśl. NMP. Rajm.
Piątek, Felicjana.
Sobota, Nawr. św. Pawła.

© **Co jest szczytem bezczelności?** Znany na całym Pomorzcie „odtrząskiwanie” artykułów z wszelkich gazet „Głos Wąbrzeski” śmie nam zarzukać, że opisujemy korespondencję z jego „wielkiego organu”.

Naprawdę końby się uśmieł, czytając te wypociny, w których „Głos Wąbrzeski” imaginuje sobie być organem źródłowym. Jakżeż można odpisywać od tych, którzy sami pisać nie umieją? Gdzież jest ten piszący „redaktor”? Czyż „Głos Wąbrzeski” uważa się za centralę na wiadomości z powiatu? Nam przepisy robić — wara. — Palcem w bucie kiwać można swobodnie dalej.

Kto czyta „Gazetę Wąbrzeską”, ten sam stwierdził, że babskimi „p...” się nie zajmujemy a te są bądź co bądź charakterystyczną cechą „Głosu Wąbrzeskiego”.

© **Przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne.** Okręgowy ośrodek wychowania fizycznego nr. 8 w Toruniu zorganizował dla członków P. W. województwa pomorskiego 4-tygodniowy kurs przodowników poszczególnych gałęzi sportu. Na kursie tym członkowie P. W. otrzymują bezpłatnie wyżywienie zakwaterowanie i umundurowanie. Kurs ten poostaje pod kierownictwem sprawnego sportowca p. por. Laurentowskiego.

Z powiatu wąbrzeskiego komendant P. W. i W. F. p. por. Kuliszewski delegował na powyższy kurs: p. Karola Mazurę z Stow. Młodz. Polskiej w Królewskiej Nowejwi p. Michała Korneła ze Stow. Młodz. Polskiej w Książkach i p. Wład. st. Chmielewskiego z Stow. Młodz. Polsk. w Skępsku

© **„Ogniste węgle”.** Wczoraj w wtorek odbyło się przedstawienie amatorskie K. S. Pomorzanka. Amatorzy wywiązały się ze swych ról dobrze. Sprawozdanie szczegółowe zamieścimy w następnym numerze.

© **Z obchodu 10-lecia wkroczenia wojsk polskich do Wąbrzeźna.** Rocznicę wkroczenia wojsk polskich do Wąbrzeźna obchodzone skromnie i poważnie. Miasto udekorowane było rzęsiste flagami narodowymi Program obchodu przewidywał tylko uroczyste nabożeństwo.

O godz. 8.45 odprawił mszę św. dla młodzieży szkolnej ks. Wielewski, okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Mówiński.

O godz. 9.30 z placu Luksusowego wymaszerowały zebrane tam towarzystwa ze sztandarami do kościoła. Uroczyste nabożeństwo przy udziale towarzystw władz państwowych i komunalnych odprawił ks. prob. Zakr. s. w asyście ksks. Mówińskiego i Wielewskiego.

Do wiernych, którzy wypełnili kościół po brzegi wygłosił bardzo podniosłe kazanie ks. prob. z Zwierzna. Czcigodny kazno dzieja wskazał konieczność pracy tak na niwie społecznej, prywatnej wychowawczej jak i państwowej tylko w oparciu o Boga i świętą wiarę katolicką. Kazanie wielebn. ks. proboszcza dostosowane do chwili wydarło na zebranych wielkie wrażenie. którzy z radością z zadowoleniem po jego nabożnym wysłuchaniu, przejęli się ideą kaznadziej, która każe szukać otuchy do owocnej pracy tylko w Bogu.

© **Quo vadis.** Od dziś wyświetla się w kinie „Słońce” Quo vadis. Niech każdy śpieszy już z samego obowiązku oglądać na ekranie życie pierwszych chrześcijan, które tak wiernie odmalował nasz H. Sienkiewicz.

© **Walne zebranie Stow. Młodzieży Polskiej.** W niedzielę dnia 19 bm. o godz. 1.30 po poł. odbyło się w salce wikarówki doroczne walne zebranie Stow. Młodzieży Zeńskiej. — Zebranie zagalął ks. patron Wielewski hasłem „Sprawie służ” przy udziale 73 druhen, 6 pań wspierających oraz przedstawiciela Związku p. insp. um. Reiskego. — Po odczytaniu porządku obrad obrano marszałkiem zebrania p. insp. Reiskego jako ławniczkę pp. Sigurską i dr. Piotrowską oraz jako sekretarkę dr. Marję Sigurską. — Z okazji 10-lecia wkroczenia wojsk polskich do Wąbrzeźna odśpiewano „Boże coś Polskę”, po czym nastąpiło odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania przez dr. sekretarkę M. Sigurską. — Następnie p. insp. Reiske udzielił głosu poszczególnym członkiniom zarządu celem odczytania sprawozdań. Kolejno czytały sprawozdania sekretarka, skarbniczka, bibliotekarka generalna zastępowa, naczelniczka gospodyni oraz ogólne sprawozdanie prezesa. Stan kasy przy zamknięciu przedstawia się następująco: W roku 1929 było dochodu 2221.33 zł. rozchodu 1854.38 zł. Saldo na rok 1930 — 367.15 zł. — Sprawozdanie komisji rewizyjnej przedstawia p. Sigurska, potem p. insp. Reiske prosi o udzielenie absolutorjum zarządowi. Po udzieleniu absolutorjum zarządowi ks. patron Wielewski przemówił do prezesa Orzechowskiej w gorących słowach, dziękując za wszystkie trudy, poniesione w Stowarzyszeniu, potem p. insp. Reiske wręczył dr. prezesce Orzechowskiej nominację na wicepatronkę.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu, który się ukonstytuował następująco: prezeską obrano Marję Sigurską wiceprezeskami: dr. Helenę Ciechanowską i Annę Lewandowską sekretarką dr. W. Słównę, zast. sekretarki dr. Lupertowiczównę, skarbniczką dr. Agnieszkę Szczygalską, bibliotekarką dr. Szejanję Kowalską, zast. bibliotekarki Bełgrównę kasjerką Wawronkiewiczówną Wl. generalną zastępowa dr. Wl. Wesołowska, zastępczynią generalnej zastępczej dr. Faterkowską, naczelniczką obrano Janinę Mikulską zastępczynią naczelniczki Gertrudę Fiałkowską, gospodynią dr. D. Borowska, zastępczynią gospodyni Wl. Nowakowską — Sztandarowa: Jadwiga Krajewska, przyboczne: Lupertowiczówna i Leokadja Szymańska. Na drugie zaufania wybrano H. Subkowską dla opieki chorych dr. Stef. Kowalską. — Następnie przystąpiono do wyboru komisji rewizyjnej w skład której wchodzi: p. Sigurska i wicepatronka Orzechowska Wiktorja. — Następnie nastąpiło odczytanie protokółu z powyższego zebrania przez sekr. M. Sigurską, który został przyjęty. Na tem zamknięto obrady — Na zakończenie przemówił do druhen p. insp. Reiske zachęcając je do dalszej owocnej pracy, która ma przynieść Polsce lepsze społeczeństwo odrodzone w spójni braterskiej i Chrystusowej miłości. — Po odśpiewaniu pieśni „Nie rzucim ziemi!” rozeszli się zebrani do domów.

Zapisz się na członka wspierającego towarzystwa kulturalno-oświatowego T. C. L.

© **Ze Stowarzyszenia Chrz. Narod. Naucz. Szkół Powsz.** Dnia 7 bm. o godz. 4 po południu odbyło się w sali rysunkowej szkoły męskiej walne zebranie Stow. Chrz. Nar. Naucz. Szkół powsz. koła Wąbrzeźno, przy licznych udziałach członków.

Po przeczytaniu protokółu, który jednogłośnie przyjęto, wybrano p. Kazimierza Noryskiewicza marszałkiem walnego zebrania. Sekretarz koła odczytał sprawozdanie organizacyjne, skarbniczka przedłożyła bilans koła za rok ubiegły. Oba sprawozdania wykazały znaczny rozrost organizacji w tutejszym powiecie. Rewizorka kasy pani St. Borowska stwierdziła zgodność bilansu i zgłosiła wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi. Członek koła generalny sekretarz Stow. Młodzieży Katolickiej ks. Zynada zaznaczył, że tegoroczny dorobek organizacji — 4 nowe koła w powiecie i 30 nowych członków świadczy najwymowniej o intensywnej pracy członków zarządu i zaproponował zebraniemu udzielić ustępującemu zarządowi absolutorjum i pochwały, na co się członkowie jednogłośnie zgodzili.

Wybrano nowy zarząd w następującym składzie: prezes: p. Albin Ługiewicz; wiceprezes: kier. szkoły wydział. p. Leon Delewski; sekretarz: p. Edmund Noryskiewicz (ponownie); skarbnik: p. Fr. Zaleska; ref. oświatowy i prasowy: p. Izidor Delewski; członkowie zarządu: ks. prof. Brejski i kierownik szk. męskiej p. Nałęcz.

Ks. Zynada wygłosił aktualny referat na temat „Współpraca nauczyciela w wychowaniu młodzieży pozaszkolnej”. Referent zwrócił się do zebranych z apelem, ażeby za przykładem członków koła w Królewskiej Hucie, wstąpili gremjalnie do patronatów tutejszych Stow. Młodzieży. Odezwą odniosła pożądaną skutek. Obecni za pisali się na członków patronatów okazując w ten sposób gotowość współpracy z wymienioną organizacją.

Po załatwieniu szeregu drobniejszych spraw organizacyjnych zamknął przewodniczący zebranie.

© **Zebranie Tow. Właścicieli Nieruchomości** odbyło się dnia 18. bm. w lokalu p. Szymańskiego przy licznych udziałach członków. Delegat, który był z Iona Towarzystwa w Izbie Skarbowej w Grudziądzu i w Ministerstwie Skarbu w Warszawie podaje obszernie z tego sprawozdanie, z którego wynika, że wysiłki Towarzystwa nie poszły na marne, tylko, że sprawa stoi jak najpomyślniej. Radzono również nad podatkiem drogowym, który po wielu wysiłkach, dało się załatwić z korzyścią dla płatników. — W wolnych głosach zachęcał p. przewodn. do uiszczenia się ze składek w Tow. Rynek 20 u p. Sigurskiego.

Zarząd:

Sigurski.

Grajewski.

SREBRNIKI pow. Wąbrzeźno.

© **W rocznicę zawieszenia działalności Stow. Kat. Młodzieży.** Stowarzyszenie Młodzieży w Srebrnikach zostało założone w 1924 roku. Przy bardzo wydajnej współpracy kierownika szkoły p. Ziętarskiego Stowarzyszenie rozwijało się znakomicie. Urządzano często akademje i uroczystości narodowe, przedstawienia amatorskie, zakupiono sztandar, na zebraniach wygłasza no odczyty i nie zaniedbano też troszczyć się o rozwój fizyczny członków, zakupując niezbędne do tego przedmioty. Słowem Towarzystwo pracowało bardzo wydajnie i było wzorem dla okolicznych Stowarzyszeń. Niestety warunki się zmieniły. Kierownikiem p. Ziętarskiego przeniesiono do Grudziądza. Jego miejsce zajął niejaki p. U. Kossak. W tym czasie przybył do Srebrnik nowy nauczyciel p. Jeske. Ten ostatni, jako człowiek ideowy, począł pracować w Stowarzyszeniu. Niedługo jednak mógł p. Jeske pracować z pożytkiem dla młodzieży i oświaty. Kierownik szkoły zaczął utrudniać.

P. Jeske czuł się zmuszonym prace w Stowarzyszeniu przerwać. Na dorocznym walnym zebraniu prezes Stowarzyszenia wyłuszczył członkom powód, dla którego p. J. przestał pracować. — Lecz nie z oświadczenia prezesa, lecz zupełnie nacośnie przekonali się członkowie, że tym który zabrania nauczycielowi pracować w Stowarzyszeniu jest kierownik szkoły p. Kossak. P. K. posunął się dalej. Nie dosyć, że nadużył swego wpływu na nauczyciela, ale zamknął szkołę, członkom Stowarzyszenia zabronił urządzać zebrania w szkole i członkom nie szczenił wyzwick od „chamów”, „bandy” itp. wygłaszając się browningiem tym, którzy śmiają jemu „prezskadzać”.

Wobec takiego stanu rzeczy Stowarzyszenie, pozbawione lokalu zebrań, zmuszone było prace przerwać. Od tej chwili miła obecnie rok Interwencja Stowarzyszenia u władz dotąd nie przyniosła pożądaných skutków.

Zburzona prowokacyjnym postępowaniem kierownika szkoły nie tylko młodzież ale cała opinia Srebrnik czuje się już zmuszoną w sprawie tej interpelować publicznie. — Sprawa ta odleżała się już w terenie reakcji dłużej. Przytoczone zajścia zostały dokładnie zbadane.

Czy więc kompetentne władze zajmą się tą sprawą utrudniania pracy kulturalnej i oświatowej i kierownika z placówki, na którą się nie nadaje usunąć.

Czyż jeszcze dłużej ma młodzież cierpieć dla niskiego widzimisie kierownika szkoły Niewątpimy że zachwały kierownik wnet poniesie odpowiedzialność konsekwencji swego nie tylko niewłaściwego, ale nawet ordynarnego postępowania.

JABLONOWO.

Dziesięciolecie Sokola Jablonowskiego.
W ubiegłą niedzielę, dnia 19 stycznia br. obchodził Sokół Jablonowski uroczystość 10-lecia swego założenia. Od samego rana ruch wielki na dworcu i w miasteczku. Z różnych stron zjeżdżają druhy i druhowie, by wspólnie uczcić ten dzień. Taką solidarność tylko w Sokole zaobserwować można.

Przed hotelem Paula zbierają się sztafary Sokola i organizacyjni wszystkich miejscowych towarzystw, które również życzyli sobie Sokolowi swym przybyciem manifestują. O godz. 9.15 zbiórka. Towarzystwa i delegacje ustawiają się frontem przed hotelem. Prezes dzielnicy pomorskiej druha Samoliński przyjmuje raport. O 9.30 pochód rusza do kościoła na nabożeństwo.

W pochodzie dużo znajomych i druhowie i druhy z Grudziądza, Nowogomłsta, Brodnicy, a szczególnie licznie reprezentowani wąbrzeźniacy z starszyzną i uroczem druhami. Muzyka 67 pp. gra marsza — powiększa ducha więc rażnie się maszeruje. O dziesiątej w małym lecz pięknym kościółku Jablonowskim ks. proboszcz Czubek rozpoczyna nabożeństwo. — Od stóp ołtarza padają słowa: „Kochant Sokoli”. Pijemy chciwie słowa samego kapłana, bo to stwarza dla dusz naszych dla dusz sokolich, które tak jak w niewoli tak i dzisiaj i zawsze w świątyniach naszych u stóp Chrystusowych ołtarzy czerpią i czerpać będą z tej mowy otuchę konieczną dla przeprowadzenia ludzkich naszych zamierzeń i trudów. „Ku górze się wybijajcie ponad rzeczy niskie i podłe” oto treść, oto wskazania duszpasterza dla wycych sokolów. Nie mogą pominąć bez uznania śpiewu chóru żeńskiego. W czasie nabożeństwa — głosiki tak miłe i harmonijne, że doprawdy niejedna świątynia po zardości by mogła wykonać pieśni-kolend temu chórowi.

Po nabożeństwie odmarsz na salę i uroczyste posiedzenie w hotelu Paula. Sala pięknie udekorowana, draperjami białoczerwonymi. Miejsca wszystkie zajęte — przy stole prezydyjnym zarząd gniazda Jablonowskiego z prezesem druham Rocołem oraz prezesem dzielnicy dh. Samolińskim zajmują miejsca. Nastroj poważy i doprawdy uroczysty. „Czołem”. Oto druha Rocoł zagaja posiedzenie witając przedstawicieli władz i gości. Szczególnie gniazdu wąbrzeskiemu serdecznie dziękuje za liczne przybycie. W dłuższym przemówieniu przedstawia zarys pracy Sokola Jablonowskiego, współpracę całego obywatelstwa w dążeniach Sokola, co osiągnięto i co jeszcze osiągnąć trzeba. Oddawszy hołd tym, którzy odeszli z grona druhow nie doczekawszy 10-lecia, kończy przemówienie swe okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, który z entuzjazmem wszyscy powtórzyli. Następnie przemówił prezes dzielnicy pomorskiej dh. prezes Samoliński, składając życzenia rozwoju gniazdu Jablonowskiemu, aby prosperowało i rozwijało się jak najlepiej i tak jak i dotąd zachowało opinę jednego z najlepszych gniazd okręgu. — Przedstawiciel 67 pp. i komendant powiatowy PW. p. mjr. Walter oraz następcę prezesa okręgu, jako też prezesa poszczególnych organizacyji miejscowych i gniazd sokolich sąsiednich kolejno składają życzenia. Burzą oklasków nagrodzono przemówienie prezesa gniazda wąbrzeskiego druha Czarnoty-Bojarskiego komendanta stałych drużyn Sokolich dzielnicy pomorskiej, których w mocnych słowach zobrazował wysiłki Sokolstwa za czasów niewoli zdążające do jednego tylko celu tj. wy-

walczenia wolności naszej ojczyźnie, która to wolność właśnie 10 lat temu i nasze Pomorze uzyskało. Polska idzie wołano 10 lat temu, ta Polska dla której Sokół odczytał ducha i ciało by być nie tylko Jej wybawcą, lecz w dalszym ciągu jej zbrojnym ramieniem i obrońcą przed o-wiecznym wrogiem.

Trudno mi powtórzyć w całości treść przemówienia tego ale, że wdzięczne echo na sali im wtórowało, wyczuć można było z nastroju zebranych. A trzeba nam tu na granicy więcej takich surm bojowych, by obudzić ośpałych i obojętnych — wróg bowiem nie śpi.

Po przemówieniach odczytał wiceprezes druha Wiśniewski protokół założenia gniazda Jablonowskiego oraz sprawozdanie z 10-letniej działalności. Następnie druha prezes Samoliński wręczył dyplomy pamiątkowe założycielom gniazda oraz zasłużonym członkom. Dyplomy odebrali: druha Mordawski, Wiśniewski, druha Przeorska, druha Rocoł, Kamiński i Przeorski, — oznaczonych gorąco oklaskiwano. Po odczytaniu życzeń nadesłanych piśmiennie, oraz depesz wysłanych z okazji 10-lecia drh. prezesowi Związku A. Zamojskiemu, ks. kapelanowi Tuszyńskiemu, komendantowi 67 pp. oraz staroście powiatowemu, p. Wimmerowi w Brodnicy.

Druha Przeorska wygłosiła piękną deklamację, poczem druha prezes Rocoł solował zebranie.

W podniosłym nastroju odśpiewano „Rotę”. O godz. 13 sala zmieniła wygląd na salę obiadową. Korzystano z wspólnego kotła z wymienionej grochówki na dzie dzicciu hotelowym bezpłatnie a na sali tymczasem obiad wspólny zgromadził gości oraz starszyznę. Wznoszono toasty na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Sokolstwa, armji i obywatelstwa. Muzyka koncertowała i wtórowała toastom. W miłym nastroju gospodarze podejmowali swych gości. Po obiedzie — przerwa w uroczystości. Obserwowaliśmy humor i harmonję gniazda wąbrzeskiego, które jak wielka rodzina wspólnie do kawki zasiadłszy bawilo się znakomicie śpiewem do późnego wieczora.

O godz. 19.30 odegrało kółko amatorskie Sokola komedję Fredry „Śluby panińskie” przy formalnie nabitej sali. Amatorzy wywiązali się dobrze ze swych ról.

Koniec teatru dał dopiero początek zabawie, której młodzież wyciekowała. To też sala rychło zmieniła wygląd. Szkoda tylko, że 4-krotnie większej sali nie było bo i ta nie byłaby w stanie swobodnego tańca zapewnić. Gniazdo wąbrzeskie żegnano z żalem o godz. 2.30 w nocy, ale „do widzenia” na naszym 35-leciu na które również gremjalnie się stawimy. — „Czołem”.

Bawiono się ochoczo do rana. Darujcie jeśli co przeoczył. Druh.

Zapiski regionalne.

Pochwała miast pruskich.

Grzebiąc w starych papierach, znalazłem wiersz taki:

- W Gdańsku książęta,
- W Toruniu Panięta,
- W Elblągu Lemani,
- W Brodnicy furmani,
- W Golubiu szyprowie,
- W Łasynie osłowie,
- W Grudziądzu kupczycy,
- W Świeciu prawnicy,
- W Chełmnie prawodawcy,
- W Chełmży marnotrawcy,
- W Lubawie piwowarzy,
- W Malborku pełno kramarzy,
- W Nitichu świniarzy,

- W Tucholi nędznicy,
- W Chojnicach rolnicy,
- W Pucku rybacy,
- W Lemborgu dziwacy,
- W Kościerzynie żebracy,
- W Szluchowie mizeracy,
- W Skarszewach smolnicy,
- W Bytowie pijanicy,
- W Starogardzie bartnicy,
- W Gniewie igrarze,
- W Nowym chmielarze,
- W Kowalewie prostacy,
- W Wąbrzeźnie również tacy,
- W Sztumie bałamuci,
- Gdzie weźmie, tam porzuci.

Taki oto wierszyk kursował po miastach pomorskich gdzieś w końcu wieku 17-go lub w połowie 18-go pod tytułem: „Elogia a vulgo sparsa de civitatibus pruthenicis”, a zachował się on w Herbarzu Pruskim, przechowywanym w rękopisie w Warszawie, w Bibliotece Uniwersyteckiej. Herbarz ten przez Lasockiego zestawiony dziwnymi kolejami losu gdzieś z Warmji, w kopji do Warszawy się dostał. Może go przywiózł Czacki, ów niestrudzony zbieracz rzeczy narodowych, który i „pobożna kra- dzieża” w bibliotekach nie gardził, byle dla Polski jej przeszłość uratować. Tak i ten wierszyk, bardzo charakterystyczny, do naszych czasów się dochował. Odbiło się w nim całe życie dawnego, polskiego Pomorza, z jego humorem i satyrą. Obojętne mamy także inną zapiskę z owego czasu: przez smakosza śnać i wygodniścia spisana o słynących na Pomorzu miejscowościach: „W Komorsku krynica — w Ostrowitym gościniec — w Wałychnowach pietruszka — w Bielczynach i Rywałdzie raki — w Nowym owoce — w Golubiu chleb żytni — w Solcu chleb pszenny”.

Niewiadomo, czy do dziś ta sława przetrwała i z prochów tylko przeszłości odgrzebywać musimy okrucy życia dawnych ludzi, wymarłych pokoleń narodu. A wśród nich wesoła, jasna nutę wnoszą owa satyra, naiwna i prosta, jak życie dawnych ludzi.

Giełda zbożowa.

Warunki: **Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowy, dostawa bieżąca, za 100 kg.:**

Poznań, dnia 20 I. stycznia 1930.
Standardy: a) żyta 696 gr. (118,5 f. w. h.), b) pszenicy 753 gr. (128,0 f. w. h.), c) jęczmienia 673 gr. (114,1 f. w. h.), d) owsa 508 gr. 84,6 w. h.).

„Ceny orientacyjne” parytet Poznań.

Żyto	22,00—22,50
Usposobienie słabe	
Pszenica	35,80—36,50
Usposobienie słabe	
Jęczmień przemiałowy	22,50—23,00
Jęczmień browarowy	25,00—27,00
Usposobienie słabe	
Owies	16,50—17,50
Usposobienie słabe	
Mąka żytnia w wł. workach według urzędowo ustalonego typu (70%)	35,50
Usposobienie słabe	
Mąka pszenna 65% w wł. work. 55,50—59,50	
Usposobienie słabe	
Otręby żytnie	14,00—15,00
Otręby pszenne	16,00—17,00
Groch polny	30,00—33,00
Groch Victoria	34,00—42,00
Groch Folgers	30,00—38,00
Ogólne usposobienie słabe	
Dróbna żywność na rynkach zagranicznych wpłynęła na ożywienie się rynku wewnętrznego.	

Z ostatniej chwili.

Grudziądz, 22. 1.
W ub. poniedziałek doszło tu do zaburzeń między bezrobotnymi. Część bezrobotnych atakowała magistrat, druga zaś grupa uderzyła na starostwo. Demonstrantów rozproszyła policja, z którą doszło do starcia. Jest kilku rannych.

Warszawa, 22. 1.
Podczas uroczystego przedstawienia w Teatrze Narodowym, w którym uczestniczył również p. Prezydent Rzeczypospolitej, uległ wypadkowi złamania sobie zebra znakomity aktor Węgrzyn. Mimo to artysta dokończył swoją kreację.

Magnacki upominek.

Peruwjański magnat hrabia Mimbella ofiarował papieżowi z okazji jubileuszu 9 waz terrakotowych olbrzymiej wartości. Wazy te pochodzą z okresu pracywilizacji peruwjańskiej t. j. arjabarckiej lub atlantyckiej, czyli o wiele starszej niż cywilizacja Inkasów.

„Małpia choroba”.

Z Lüneburga donoszą, iż w miejscowości Stelle zapadło na nieznaną chorobę 7 osób z jednej rodziny. Jak się zdaje choroba przeniesiona została przez małpę, którą jako podarunek, przysłano z krajów podzwrotnikowych. Choroba ma pewne objawy krwawej biegunki. Dotychczas zmarła jedna dziewczynka.

Tajemnicza szajka włamywaczy.

Od dłuższego czasu na terenie Berlina operowała banda włamywaczy, na której czele stał niejaki Gustaw Woltz, oraz kobieta nieznanego nazwiska. Szajka ta do konala szeregu udanych włamań do pierwszorzędných domów konfekcyjnych w Berlinie i na prowincji, a łup swój sprzedawała masowo, za bezcen, przyczem piękniejsze toalety zabierała do swego użytku „królowa bandy”. Ostatnio policji berlińskiej udało się aresztować część bandy, jednak Woltz i jego współpracownicy, są w dalszym ciągu nieuchwytni.

Powódź w Ameryce.

Północno-wschodnia część Arkansasu (Ameryka Północna) została nawiedzona kłeską powodzi. Rzeka Missouri przybrała bardzo znacznie i załala obszar 50 tys. ha. Wielkie tamy zostały przerwane w pięciu punktach. 500 rodzin zostało pozbawionych dachu nad głową.

Wydanie przestępcy niemieckiego.

Bankier berliński Karol Albert Loewenstein sprzeniewierzył swego czasu około 500.000 marek niemieckich i zbiegł na teren polskiego Górnego Śląska, gdzie się ukrywał. Na prośbę władz niemieckich przeprowadzono na terenie województwa śląskiego dochodzenia, w wyniku których Loewenstein został przytrzymany w jednej z restauracyj w Orzeszu, pow. pszczyńskiego. W porozumieniu z władzami sądowymi Loewenstein został wydany władzom niemieckim.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

Kino „Słońce”

Hotel „Pod Białym Orłem”
ul. Fr. Szymański.

Dzisiaj w środę, dnia 22 stycznia 1930 o godzinie 8,15 wieczorem i we czwartek, dnia 23. stycznia 1930 r. o godzinie 8,15 wieczorem ukaże się potężny film

QUO VADIS

(Dokąd idziesz Panie) w nowym literackim opracowaniu według nieśmiertelnego arcydzieła Henryka Sienkiewicza. Akcja tego potężnego filmu rozgrywa się w Rzymie za czasów Nerona. — Do tego śliczny nadprogram. — Ogólne przedstawienie dla młodzieży w piątek, dnia 24 stycznia br. o godz. 3. po poł.

NASTĘPNY PROGRAM:

ULICA GRZECHU

Chcesz ugasić pragnienie lub inną zachciankę, pij tylko **POMORSKIEGO BRÓWARU „SMIETANKĘ”**

„Śmietanka Pomorska”
i „Karamel Pomorski”

To najlepsze piwa z pośród wszystkich piw reklamowanych
Tak twierdzą znawcy! .. Tak twierdzą lekarze!
Lecz co najważniejsze — jest to piwo prawdziwie polskie
bo Browar Pomorski w czysto polskich rękach jest.

„BROWAR POMORSKI”
właśc. Józef Chronowski, Toruń-Podgórz.

JEDYNY ZASTĘPCA NA WĄBRZEZNO I OKOLICE
M. Betlejewski i un., Wąbrzeźno, ul. Mickiewicza 28
Telefon 47 Telefon 47 W111

Nieruchomość

przy ulicy Poniatowskiego 6, przejście przez ulicę Kopernika z wolnem mieszkaniem 4-pokojowem, śpichlerzem, stajnią etc., nadająca się na różne przedsiębiorstwa, **sprzedam tania** przy wpłacie 17—20.000 złotych.

Konrad Dahmer, W157

Rozpowszechniajcie „Gazetę Wąbrzeską”

Kowal

żonaty, **poszukuje** od 1. IV. 30 r. posady na majątku. — Egzaminywany podkuwacz koni i znający wszelkie maszyny rolnicze.

Piotr Sikora, Wyb. pod Główny Dworzec 55.

Kto mi pożyczyci 10 000 zł

na hipotekę. Oferty do „Gazety Wąbrzeskiej” pod W 158.